

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 11
(1778)
2011

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LISTOPAD • CENA 2 ZŁ





*W dniu Zaduszek, w czas jesieni,
odwiedzamy bliskich groby,
zapalamy zasmuceni małe lampki —
znak żałoby.*

*Światła cmentarz rozjaśniły, że aż
tuna bije w dali,
lecz i takie są mogiły, gdzie nikt lampki
nie zapali.*

(Władysław Broniewski,
Zaduszki)

Na wieczną rzecz pamiętkę

Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim

Przed nami dni refleksji, zadumy, przemyśleń o mijającej historii i życiu na tej ziemi. Dni pamięci o Tych, których już nie ma między nami, o naszych bliskich, kochanych, których twarze w miarę upływu lat od rozstania z nimi, nie są już tak wyraźne w naszej pamięci, zapadają jakby w bolesną przeszłość. A jednak pamięć stawia nam przed oczy Tych, którzy już nie mogą dzielić z nami trosk codziennego życia.

NASZA OKŁADKA:

Ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej na tle orła polskiego, wykopany w Lesie Katyńskim, w pobliżu dołów śmierci.

„Po zakończeniu pracy w r. 2002 w Lesie Katyńskim w wyniku prywatnej eksploracji zostało znalezionych kilkaset przedmiotów, wśród nich i ryngrafy. Na uwagę zasługuje ryngraf z wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej z dedykacją na rewersie — *Kochanemu koledze korpus oficerski 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich, Bydgoszcz, 7 styczeń 1933 r. (...)* był to wyjątkowej urody ryngraf pułkowy z brązu opatrzony miniaturą jednego z pułków piechoty. Te wzruszające relikwie z Katynia do tej pory nigdy nie były eksponowane” (tekst i fot. *Rzeczpospolita*, 27-28 sierpnia 2011 r., dodatek *PlusMinus*, s. P18, fragment art. Agnieszki Rybak).

Jest takie powiedzenie, że człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim. To prawda.

Zbliża się Dzień Wszystkich Świętych, a po nim — Zaduszki. Idziemy na cmentarze, kładziemy kwiaty i modlimy się. Cmentarz jest miejscem wiecznego spoczynku naszych przodków, dziadków, rodziców, naszego rodzeństwa, przyjaciół, znajomych. Czy wystarczy tylko kupić kwiaty, zapalić zniczkę i pomodlić się, by oddać im należny hołd? Nie tylko to się liczy. Odwiedzanie cmentarzy, zwłaszcza w Dzień Wszystkich Świętych i w Zaduszki, jest również zachętą do głębszych przemyśleń na temat przemijania. To lekcja historii dla potomnych. Kulturowanie pamięci o zmarłych członkach rodziny jest prawdziwą lekcją historii dla naszych dzieci; jest rysem naszej obyczajowości.

Są to dni skłaniające ludzi żyjących do duchowego kontaktu z innymi, czy to z żyjącymi, czy ze zmarłymi. Nie kwiaty, wień-

święto na cześć chrześcijańskich świętych — obchodzone jest 1 listopada. Dawniej, od 610 do 731 r. n.e. święto to obchodzone było 1 maja. Dopiero papież Grzegorz III przeniósł w 731 r. to święto na 1 listopada. Same początki święta sięgają IV w. W 610 r. papież Bonifacy IV otrzymał od cesarza starożytną świątynię pogańską — Panteon, którą poświęcił na kościół pod wezwaniem Matki Bożej Męczenników i złożył w tym miejscu liczne bezimienne relikwie. Aby upamiętnić ten dzień, 1 maja ogłoszono świętem zmarłych męczenników, którzy oddali swe życie za Chrystusa. Papież Grzegorz III — jak już wspomnieliśmy — przeniósł w 731 r. uroczystość na dzień 1 listopada, a sto lat później papież Grzegorz IV rozszerzył święto męczenników na dzień wszystkich świętych Kościoła katolickiego. Dzień Wszystkich Świętych jest często mylony z następnym (2 listopada) tzw. Dniem Zadusznym (Dniem Zmarłych) i dla-



ce — które są ważne — ale usposobienie duchowe pomagają nam dobrze przeżyć te dni. Czynności zewnętrzne mają bowiem jedynie charakter pomocniczy (a więc zewnętrzny). Można bowiem w tych dniach być myślą i sercem bardzo blisko tej zmarłej osoby, której doczesne szczątki spoczywają gdzieś daleko, setki kilometrów od nas i upłynęło wiele czasu od jej śmierci.

Dzień Wszystkich Świętych (łac. *Festum omnium sanctorum*) —

tęgo w tym dniu przyjęto się czcić zmarłych i odwiedzanie grobów.

Zaduma nad losem ludzi zmarłych towarzyszy człowiekowi od czasów prehistorycznych. Od najdawniejszych czasów powstają cmentarze, które dla chrześcijan są miejscami świętymi, otaczanymi czcią ze względu na zmarłych, którzy tam spoczywają oraz wiarę w ich życie pozagrobowe.

Odwiedzając miejsca wiecznego spoczynku zachowajmy należytą powagę. Pohamujmy codzienny pośpiech, uczymy w sobie uliczny gwar. Pouczmy też nasze dzieci o tym, że przycmentarne stragany nie są jarmarczną rozrywką. Zachęćmy je do tego, by wspólnie z nami wybierały kwiaty i znicze, aby je później położyć na grobie naszych Zmarłych Bliskich i wspólnie też zapalić znicze wiecznej pamięci. A potem odejźmy do naszych domów, pełni duchowej, anielskiej — jak mówi poeta — *jasności skrzydlatej*.

Zaduszki

Drugi dzień listopada jest Dniem Zadusznym, poświęconym zmarłym, których w tym dniu szczególnie się wspomina.

W Kościele katolickim uroczyste obchody tego święta zapoczątkował opat z Cluny — Odilon, który polecił, aby w klasztorach odprawiano oficjum za zmarłych. To właśnie on wyznaczył dzień po Wszystkich Świętych na wspomnienie wszystkich, którzy odeszli. Była to forma usankcjonowania przez Kościół praktykowanych od dawna pośród ludu odwiecznych zaduszkowych obrzędów i nadania im charakteru chrześcijańskiego.

Zaduszki są wspomnieniem zmarłych potrzebujących oczyszczenia, które mogą uzyskać przez modlitwę wiernych i Kościoła. Jest to dzień nabożeństw i modlitw w intencji wszystkich zmarłych, a zwłaszcza dusz odbywających jeszcze pokutę. Temu celowi służą m.in. ofiary składane w kościołach i na cmentarzach tzw. wypominki.

Jeszcze w XIX w. we wschodniej Polsce odprawiano obrzędy ku czci zmarłych, zwane „Dziadami”. Adam Mickiewicz opisał je w swoim poetyckim dramacie. Również i na początku XX w., ludność w Polsce — zwłaszcza na wsiach — przygotowywała w dniu 31 października różne potrawy na Zaduszki. Pieczono chleby, gotowano bób i kaszę, a na Wschodzie — kutię z miodem, którą wraz z wódką pozostawiano na noc na stole dla dusz zmarłych. Wieszano też czysty ręcznik, stawiano obok mydło i wodę, by dusze mogły się obmyć. Wieczorem zostawiano dla dusz uchylone drzwi wejściowe, aby mogły w swoje święto odwiedzić swoje dawne domy. Był to znak gościnności, pamięci i życzliwości (tzw. „karmienie dusz”). Dzisiaj ofiary z jadła i napoju zastąpione zostały wiązkami czy też bukietami kwiatów (zwłaszcza tradycyjnych już chryzantem) na mogiłach. W zwyczaju było również przywoływanie zmarłych z imienia i nazwiska, (a więc dzisiejsze „wypominki”). Wierzone, że dusze doświadczają głodu i pragnienia, potrzebują wypoczynku i bliskości krewnych. Obowiązkiem więc żywych było zaspokojenie tych pragnień, gdyż obrażone, a nawet rozgniewane dusze mogły się mścić na żywych — straszyć, wyrządzić szko-



dy, sprowadzić nieszczęście czy nawet przedwczesną śmierć.

Po zapadnięciu zmroku, przez kolejne dwa dni — 1 i 2 listopada — zabronione było „ubijanie” masła, deptanie kapusty, maglowanie, przędzenie i tkanie, cięcie sieczki, wylwanie pomyj przez okno, spluwanie, a także palenie w piecu wierzone, że (tą drogą dusze dostawały się niekiedy do domu), aby czasem nie rozgnieść, nie skaleczyć i nie znieważyć odwiedzającej dom duszy.

W całej Polsce goszczono obficie żebraków i przykościelnych dziadów, gdyż wierzone, że ich postać mogła przybrać osoba, która zmarła przed laty. Nikt nie skąpił jedzenia. W zamian za jado, żebracy zobowiązani byli do modlitwy za dusze zmarłych.

W Zaduszki urządzano na cmentarzach procesje, składające się z czterech stacji. Śpiewano przy tym żałobne pieśni i odmawiano modlitwy. Czczono pamięć zmarłych. Procesja kończyła się piątą stacją w kościele.

W noc Zaduszną rozniecano na cmentarnych drózkach ogniska, by wskazać błakającym się duszom drogę. Palono również ogień na mogiłach samobójców i ludzi tragicznie zmarłych, pochowanych za cmentarnym murem. W tym celu zbierano przez cały rok chrust — każdy przechodzący obok grobu dokładał gałązkę chru-

stu. Wierzone, że ogień palony na grobach samobójców ma moc oczyszczającą i chroni żywych przed złymi mocami. „Palenie ognia” to stary, od wieków znany element, należący do istoty zaduszkowych obrzędów. Sensem tych poczynań była głęboka wiara w istnienie duszy i życia pozagrobowego.

Wspomnieniem tego dawnego zwyczaju palenia ognia jest dziś właśnie zapalanie na grobach zniczy. Dzisiaj zapalamy znicze — także na grobach dawnych, opuszczonych, by pokazać, że jest to święto wszystkich zmarłych, także i tych już dzisiaj zapomnianych. Palący się na grobie znicz kojarzony jest również dzisiaj z wiecznością, ale także symbolizuje pamięć i wiarę; a przecież światłem życia jest Chrystus.

Święto Zmarłych, a więc Zaduszki, cieszą się w Polsce wyjątkową popularnością. Wtedy to — jak mówi poeta — *Kwitną zniczami ciemne chodniki, jesienne kwiaty, błędne ogniki, palą się znicze. (...) Przechodzą ludzie, schylają głowy. Wśród żółtych liści listopadowych palą się znicze* (D. Wawitów: *Znicze*, fragm.).



*Tu jest pamięć i tutaj świeczka.
Tutaj napis i kwiat pozostanie.
Ale Zmarły gdzie indziej mieszka
Na wieczne odpoczywanie.
(...)*

*Smutek to jest mrok po Zmarłych tu,
Ale dla Nich są wysokie jasne światy.
Zapał świeczkę.
Westchnij.
Pacierz mów.
Odejdź pełen jasności skrzydlatej.*

(J. Kulmowa: **W Zaduszki** fragment)

Uroczystość 50-lecia Koła Gospodyń Wiejskich na Podlipiu „Podlipianki” oraz poświęcenie sztandaru św. Izydora Oracza — patrona rolników

W dniu 27 sierpnia br. odbyła się wyjątkowa uroczystość w gminie Bolestaw. O godz. 14.30 rozpoczęła się ona na placu przed remizą strażacką, Mszą św. z udziałem Ks. Infułata Administratora Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej Antoniego Normana, oraz Ks. prob. mgr. Tadeusza Budacza, który wziął na siebie ciężar przygotowania uroczystości.



Msza św. z udziałem ks. inf. Antoniego Normana

kowa, Radni Powiatu Olkuskiego, Panie z Kół Gospodyń Wiejskich z okolicznych miejscowości, sołtysi, Zespół pieśni i tańca „Wolbromiaczy”.

Podczas uroczystości ks. infułata Antoni Norman wygłosił kazanie, w którym przedstawił sylwetkę św. Izydora Oracza — patrona rolników. Przypomniał on, że 50 lat — to piękny ju-

bileusz. To lata kultywowania historii tej ziemi, to przekazywanie najgłębszych wartości duchowych i materialnych, to umiłowanie tradycji ojców i matek, to szacunek wobec każdego człowieka, a nade wszystko pełne zaufanie Bogu, gdzie miłość ukazywana jest w przepięknych pieśniach ku czci Matki Bożej.

Przedstawiciele władz Powiatu Olkuszy, gminy Bolestaw, Bukowna i Sławkowa



Panie z Koła Gospodyń Wiejskich na Podlipiu „Podlipianki”

W uroczystości brali udział: Starosta Powiatu Olkusz, Przewodniczący Rady Powiatu, Radni Sejmiku woj. Małopolskiego, w-ce Marszałek Sejmiku Małopolskiego Wojciech Kozak, Wójt gminy Bolestaw, mgr Ryszard Januszek, Rada Gminy Bolestaw z jej przewodniczącym, Burmistrz Bukowna, Burmistrz Sław-

Ks. Administrator złożył Jubilatkom serdeczne życzenia: „Życzę Wam, Drogie Panie, błogosławieństwa Bożego, Boga w Trójcy Jedynego, opieki Matki Najświętszej i patrona rolników św. Lzydora Oracza, którego obratyście jako swego opiekuna i orędownika”.

Zaznaczył równocześnie, że razem z uczestnikami tej uroczystości i Jubilatkami jest Jego Ekscelencja Ks. Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP. Ks. Administrator powie-

dział: „Dziś moimi ustami pozdrowia Was Wszystkich i składa najserdeczniejsze życzenia Paniom z Koła Gospodyń „Podlipianki” z okazji 50-lecia powstania, a osobiście złoży Wam życzenia dnia 17.09. 2011, kiedy przybędzie do parafii polskokatolickiej w Bukownie, aby uroczyste instalować mnie na urząd Administratora Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej”.

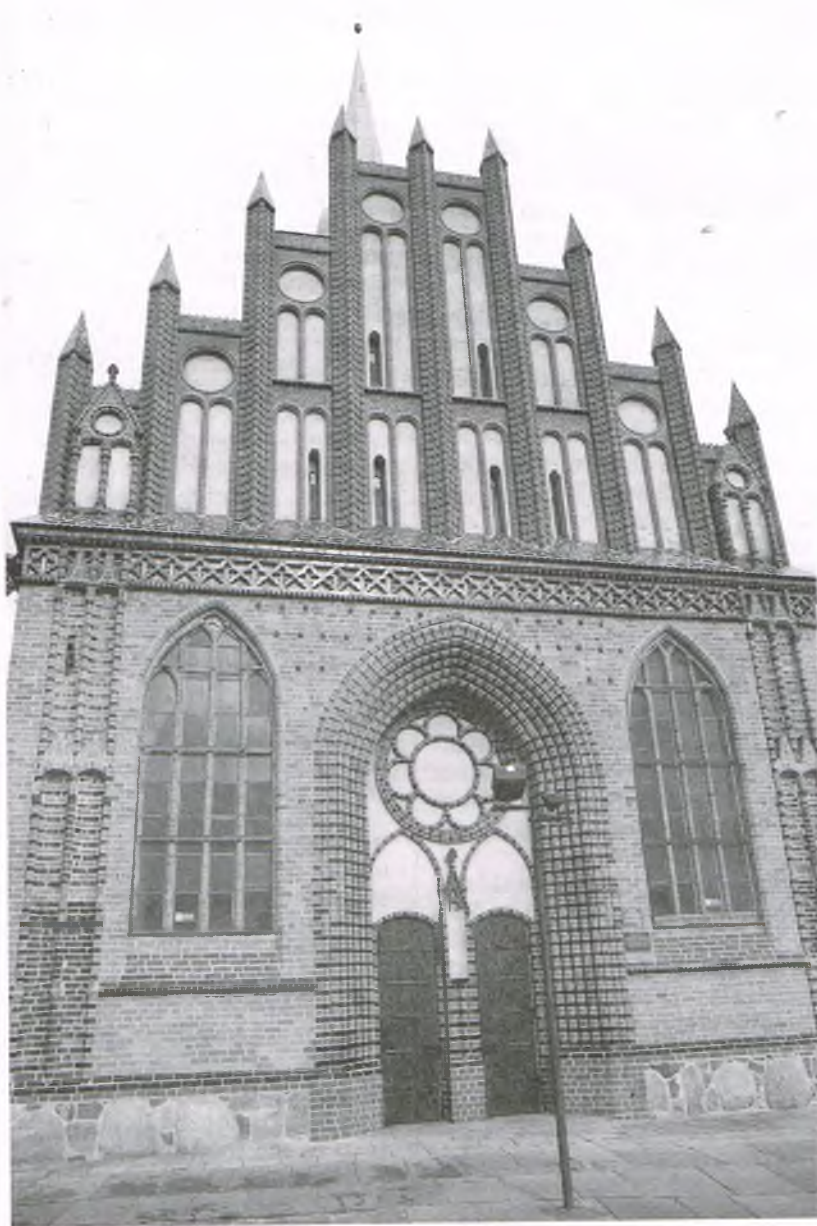
(Uczestnik uroczystości)

Fragmety niepublikowanej pracy Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

**Ks. Rene
L. Zawistowski
(1890-1968) —
administrator PNKK
w Polsce**

Obiektywem przez nasze parafie: Szczecin

Zabytkowy kościół parafialny pw. św. Ap. Piotra i Pawła w Szczecinie przeszedł renowację. Fotografia prezentuje piękny odnowiony fronton świątyni



Synod wybrał ks. J. Padewskiego na stanowisko administratora Kościoła na dalsze lata, z tym, że może on w przyszłości „zostać biskupem tam, gdzie go Pierwszy Biskup z Radą Kościoła przeznaczy”. Wybrano także nowy skład Rady Kościoła (...). Z urzędu do Rady należeli: Pierwszy Biskup, wszyscy biskupi diecezjalni, rektor seminarium duchownego i administrator diecezji (tj. PNKK w Polsce). Wybrano także nowy skład Rady Kościoła, do której weszli księża: Stanisław Brzozowski, Bohdan Kalinowicz, Józef Kwolek, Julian Pękala, Stanisław Piekarcz i Heliodor Rogowski; świeccy: Franciszek Litke, Kazimierz Małoś, Antoni Maciejewski, Władysław Mańkowski, Stanisław Wicher i Helena Szeleścina-Morawska. U urzędu do Rady należeli: Pierwszy Biskup, wszyscy biskupi diecezjalni, rektor seminarium duchownego i administrator diecezji (tj. PNKK w Polsce).

Zachowując nieco przesadną ostrożność (zwłaszcza po rozłamie w 1931 r.), co do osoby kierownika Kościoła w Polsce, bp F. Hodur w porozumieniu z Radą Kościoła w Scranton, wkrótce po II Synodzie Ogólnopolskim, wezwał ks. J. Padewskiego do Stanów, gdzie do października 1936 r. pracował jako duszpasterz w senioracie filadelfijskim. Na jego miejsce bp F. Hodur mianował w dniu 4 września 1935 r. bardzo aktywnego ks. Rene L. Zawistowskiego (1890-1968), który przybył do Polski dnia 21 września tegoż roku i piastował tu godność administratora PNKK do października 1936 r., czyli do czasu powrotu do kraju ks. J. Padewskiego — jako biskupa.

Ks. R.L. Zawistowski z pracy swej na stanowisku administratora PNKK w Polsce sporządził obszernie i wnikliwe sprawozdanie, które

cd. na str. 6

rodzina 5

przedstawił bpowi F. Hodurowi. Elaborat, datowany w Krakowie 20 czerwca 1936 r., zawiera wiele cennych spostrzeżeń i uwag odnoszących się zarówno do sytuacji Kościoła w Polsce i jego perspektyw rozwojowych, jak i samej osoby poprzedniego administratora oraz księży. Zamieszczono w nim także sprawozdanie finansowe, odpisy różnych petycji kierowanych do władz państwowych w sprawie prawnego uznania Kościoła, a także przedstawiono strukturę organizacyjną z dokładnym wyszczególnieniem parafii i księży. W części końcowej znajdują się dokładnie wypełnione kwestionariusze duchowieństwa i parafii.

Porządkując wiele spraw, ks. R.L. Zawistowski, dla usprawnienia administracji, dokonał nowego podziału Kościoła w Polsce na pięć senioratów, powołując zarazem seniorów na okręgi seniorackie. W poszczególnych okręgach seniorami wówczas byli: warszawskim — ks. Stanisław Piekarczyk, małopolskim — ks. Bohdan Kalinowicz, lubelskim — ks. Heliodor Rogowski, kieleckim — ks. Stanisław Brzozowski, pomorskim — ks. Franciszek Kaczmarczyk.

Po licznych wizytacjach parafii, konferencjach z księżmi, zwierzchnikami Kościołów mniejszościowych w Polsce oraz przedstawicielami władz państwowych, ks. R.L. Zawistowski, administrator Kościoła, wysunął postulat, aby PNKK pojednał się z bpem W.M. Faronem, którego wspólnota liczyła wtedy 34 parafie. Opowiadał się za powierzeniem temuż biskupowi kierownictwa PNKK w Polsce, dowodząc, że według oświadczenia bpa W.M. Farona, został on „pokrzywdzony nie przez Pierwszego Biskupa, lecz przez nieumiejętne postępowanie różnych delegatów z Ameryki”. Administrator proponował także przeniesienie seminarium duchownego i siedziby biskupiej z Krakowa do Warszawy.

Z rad ks. R.L. Zawistowskiego nie skorzystano. Powrócono natomiast do rozstrzygnięć synodalnych z 1935 r. w Chicago i Warszawie w sprawie nowych biskupów i postanowiono udzielić sakry biskupiej dwóm elektom: J. Padewskiemu i J. Misiaszkowi. Uroczystość nadania sakry biskupiej obu elektom odbyła się w dniu 26 sierpnia 1936 r. w katedrze scrantonńskiej. Konsekratorem był bp F. Hodur, współkonsekratorami zaś biskupi L. Grochowski i J.Z. Jasiński.

Udzielając sakry biskupiej ks. J. Padewskiemu, wyraźnie kierowano się bardzo złożoną ówczesną sytuacją PNKK w Polsce.

Bp Józef Padewski ponownie w kraju

(W 80. rocznicę rozpoczęcia przez bpa Padewskiego pracy w Polsce)

Po ponownym przybyciu (w październiku 1936 r.) do Ojczyzny bp J. Padewski na łamach „Posłannictwa...” oświadczył: „Z powodów ode mnie niezależnych w r. 1935 musiałem wrócić do Ameryki i pracowałem w senioracie w Filadelfii. Przez ten czas nadchodziły ustawnie do Pierwszego Biskupa, ks. F. Hodura, prośby od Was, kapłani i świeccy wyznawcy, by uchwałę Synodu w Warszawie z r. 1935 zrealizować i mnie jako konsekrowanego biskupa wystać do Polski. Nie z osobistych względów czy ambicji, lecz dla dobra naszego umiłowanego Kościoła Narodowego na zew Pierwszego Biskupa i z postanowienia Wielkiej Rady PNKK w Scranton wróciłem do Polski jako biskup tegoż Kościoła. Jestem świadomy swych obowiązków i pracy, jaka mnie czeka, a jako kilkuletni administrator PNKK w Polsce orientuję się całkowicie w sytuacji naszego Kościoła, jaką zastałem w dniu mego powrotu”. Dalej w swym słowie skierowanym do duchowieństwa i wiernych, bp. J. Padewski zapewniał, że leży mu na sercu tylko dobro PNKK oraz „drogiej Ojczyzny Polski” i dla nich jest gotów „do wielkich ofiar”. Toteż apelował on do duchowieństwa i wiernych o pomoc i współpracę w ciężkiej działalności misyjnej.

Bp J. Padewski ponownie zamieszkał w Krakowie, teraz już w nowej, jeszcze bardziej oddalonej od śródmieścia, siedzibie na Bonarce, przy ul. Czarnej 2, mieszczącej się w domu zakupionym w marcu 1930 r. na nazwisko J. Hodura. Poprzedni bowiem obiekt przy ul. Madalińskiego 10 sprzedano. W nowo zakupionym domu mieściło się także Seminarium Duchowne, redakcja czasopisma kościelnego i kaplica.

Praca bpa J. Padewskiego w ówczesnych warunkach w Polsce, trwająca od listopada 1931 (z przerwą od września 1935 r. do października 1936 r.), była nie do pozazdroszczenia. Z jednej strony nie ustawały nadal szykany władz administracji państwowej, z drugiej zaś ciągle miały miejsce ataki bpa W.M. Farona oraz części pozostających pod jego jurysdykcją księży i wiernych, którzy nie zawsze wnikli w istotę sporów. Mimo tego, dzięki licznym wizytacjom paster-

skim i stałym kontaktom z księżmi oraz wiernymi w terenie, bp J. Padewski zdołał wzmocnić PNKK, głównie pod względem więzi organizacyjnej, chociaż w wielu parafiach nie było już pierwotnego zapału. Dla większego związania wiernych z Kościołem, zgodnie z uchwałami II Synodu Ogólnopolskiego, zorganizowano niemalże we wszystkich parafiach towarzystwa: Adoracji Najświętszego Sakramentu, Obrońców PNKK i in. Kościołowi przybyło szereg nowo zorganizowanych parafii, z których część wkrótce zaprzestała swej działalności. (...)

Poważne trudności następcza próba ustalenia dokładnych danych liczbowych odnoszących się do parafii i wiernych Kościoła w Polsce okresu międzywojennego. Otóż według danych statystycznych, opublikowanych w „Posłannictwie...” z 5 marca 1933 r., PNKK w Polsce liczył 63 251 wiernych skupionych w 44 parafiach, 9 600 wiernych — w misjach parafialnych (których liczby nie podano), 4 000 wiernych znajdujących się w diasporze, a także — jak pisano — „kilkadziesiąt tysięcy” sympatyków. Bp J. Padewski wyjeżdżając (jeszcze jako ksiądz) w połowie czerwca 1933 r. do Stanów w sprawach kościelnych, gdzie przebywał ponad dwa miesiące, stwierdził, że w Polsce istnieje 46 parafii PNKK, zaś w połowie czerwca 1934 r. było już 50 parafii i 45 księży. Według sprawozdania ks. R. Zawistowskiego, Kościół w Polsce w 1936 r. miał 54 parafie, w tym 12 nieczynnych (...). W połowie 1938 r. Kościół rzekomo liczył 120 392 wiernych skupionych w 87 parafiach. Dane te tylko po części odpowiadały rzeczywistości. W istocie bowiem PNKK liczył podówczas znacznie mniej parafii i wiernych. W lutym 1939 r. podano oficjalnie w „Posłannictwie...”, że PNKK w Polsce liczy tylko 56 parafii i z „górami sto tysięcy” wiernych. Przyczyn zmniejszenia się liczby parafii nie wyjaśniono. Według późniejszych informacji, w lipcu 1939 r. Kościół liczył ponad 100 000 wiernych skupionych w 52 parafiach i 12 filiach parafialnych, w których opiekę duszpasterską sprawowało 52 księży.

Po dokładnej lekturze i analizie artykułów oraz oświadczeń i komunikatów zamieszczonych przez bpa J. Padewskiego w czasopiśmie kościelnym, można dojść do wniosku, że nie miał on pogłębionego poglądu na doktrynę starokatolicką.

(cdn.)

Śp. Biskup Jerzy Szotmiller



W dniu 31 lipca 2011 r. w niedzielę rano, w szpitalu w Częstochowie, po długoletniej chorobie, zmarł w wieku 78 lat Ksiądz Biskup Jerzy Szotmiller — Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej Kościoła Polskokatolickiego w RP.

Ceremonie pogrzebowe i ostatnie pożegnanie Zmarłego Księdza Biskupa odbyły się w świątyni parafialnej pw. Królowej Apostołów w Częstochowie, gdzie Zmarły przez 40 lat proboszczował i duszpasterzował.

Mszy św. koncelebrowanej pogrzebowej za Zmarłego Biskupa Jerzego przewodniczył bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP, w asyście ks. inf. dr. Kazimiera Bonczara i ks. inf. Ryszarda Dąbrowskiego.

W imieniu Zwierzchnika Kościoła przybyłych delegatów i wiernych przywitał Kanclerz Kurii Biskupiej ks. inf. Ryszard Dąbrowski;

- z Kościoła Rzymskokatolickiego — ks. infułata Mariana Mikołajczyka, Kanclerza Metropolitarnej Kurii Biskupiej Częstochowskiej i ks. prałata Mariana Wojcierzaka,
- z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego — bp. Pawła Auweilera — diec. Cieszyńska, ks. Jana Grosa i ks. Adama Gleicara,
- z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego — ks. mitrata Mirosława Drabika,
- z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów — ks. Tadeusza Ratajczaka z Gniazdowa,
- Przewodniczącego Rady miasta Częstochowy — p. Marka Balta,
- Zastępcę Prezydenta miasta Częstochowy — p. Mirosława Marszałka,
- delegację Straży Miejskiej Częstochowy z poczem sztandarowym,
- delegację Zespołu Szkół w Częstochowie im. Cypriana Kamila Norwida,
- górników i Koło Gospodyń Wiejskich z Krzykawy,
- przybyłych kapłanów polskokatolickich w liczbie 45 wraz z delegacjami ze swoich parafii.

Homilię — egzortę pogrzebową — sprawował ks. dziekan Antoni Norman, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Bukownie.

W czasie Mszy św. kapłani i licznie zgromadzeni wierni przyjęli Komunię św. w intencji Zmarłego.

Po Komunii św., Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP Bp Wiktor Wysoczański przedstawił zgromadzonym w świątyni sylwetkę śp. Bpa Jerzego Szotmiller, ze szczególnym podkreśleniem Jego posługi duszpasterskiej i biskupiej w Kościele Polskokatolickim.

Wspomniał, że na ręce Zwierzchnika Kościoła wpłynęło wiele listów kondolencyjnych, między innymi od Arcybiskupa Utrechtu, przewodniczącego Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, a także od Księdza Arcybiskupa Stanisława Nowaka — metropolity częstochowskiego, które następnie Bp Wiktor Wysoczański odczytał.

Na zakończenie Mszy św. Ks. Biskup Zwierzchnik, główny celebrans liturgii, zaprosił przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich do ołtarza, aby wspólnie, zgromadzonym w świątyni, udzielili błogosławieństwa — jako bracia ekumeniczni.

Egzekwie pogrzebowe przy trumnie Zmarłego Biskupa, polecając Jego duszę miłosierdziu Bożemu, sprawował ks. inf. Eugeniusz Stelmach — dziekan Dekanatu Śląskiego, który także odmówił modlitwy na cmentarzu częstochowskim, gdzie złożono ciało Zmarłego na wieczny spoczynek.

Na cmentarzu pożegnał Zmarłego Bpa Jerzego ks. inf. dr Kazimierz Bonczar. Wspomniał on, że 50 lat temu wraz z śp. Bp. Jerzym otrzymali święcenia kapłańskie z rąk bp. Maksymiliana Rodego.

Żegnając Zmarłego na częstochowskim cmentarzu, kapłani i wierni odśpiewali hymn Kościoła „Tyle lat my Ci, o Panie, służbę wierną wypełniali...” oraz „Witaj Królowa Nieba — Matko miłosierdzia” i „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie”.

Żegnamy Śp. Zmarłego Biskupa Jerzego słowami Hioba „Bóg dał, Bóg wziął. Niech Imię Jego będzie błogosławione” (Hi 1, 21).

(Uczestnik)

Życie i śmierć

W pewnych chwilach naszego życia, być może tuż po śmierci osoby kochanej, bliskiej, każdy z nas czuje ściskającą w dołku pustkę, niewypowiedziane osamotnienie i smutek, który ogarnia nas, gdy widzimy, jak kończy się życie. Wzdragamy się wewnętrznie, kiedy musimy odpowiedzieć dziecku na pytanie: Co to znaczy umrzeć?. Tak naprawdę, to nie chcemy myśleć, ani mówić o śmierci. Śmierć jest jakby naszym wspólnym wrogiem. Jak więc brzmią odpowiedzi na trudne pytania, dotyczące śmierci? Czy ludzie rodzą się tylko po to, żeby umrzeć? Czy śmierć jest końcem wszystkiego? A może po śmierci istnieje jeszcze życie? Co dzieje się z tymi, których już z nami nie ma? Czy możemy im pomóc? Czy możemy z nimi rozmawiać? Czy jeszcze kiedyś spotkamy naszych bliskich, którzy zmarli? Gdzie faktycznie przebywają umarli? Jezus, nasz Zbawiciel, odpowiada w Piśmie Świętym na wszystkie nasze pytania, dotyczące śmierci, zmartwychwstania i przyszłego życia. Bo przecież to Bóg nas stworzył: „Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą (w oryginalnie hebrajskim: nefesz haja — duszą żyjącą)” — 1 Mojż. 2, 7.

Nasza wiara w Opatrzność Bożą wiąże się z wiarą w sens życia ludzkiego i ludzkiej historii.

Wierzyć w Bożą Opatrzność to znaczy wyznawać, że Bóg nie tylko stworzył świat, człowieka, lecz także ogarnia wszystko swoją miłością i troską, że wszystko prowadzi do zamierzonego przez siebie celu, jakim jest wyzwolenie od wszelkiego zła, szczęście wieczne. Wiara w Opatrzność oznacza także przekonanie, że nawet te wydarzenia i cierpienia, których sensu człowiek nie potrafi sobie wyjaśnić, nie tylko nie stoją na przeszkodzie spełnieniu się Bożego planu zbawienia, lecz przyczyniają się do jego realizacji. Nawet ludzkie winy stają się, dzięki Bożej ojcowskiej miłości, okazją do objawienia się dobra. Wiara w Bożą Opatrzność rządzącą światem i prowadzącą do królestwa Bożego, gdzie Bóg „otrze wszelką łzę, a śmierci już nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu...” (Ap 21, 4), każe żyć zawsze i w każdych okolicznościach niewzruszoną miłość do Boga.

Gdy człowiek zgrzeszył, Pan Bóg zapowiedział Zbawcę. Stopniowo przygotowywał ludzkość na Jego przyjście. Powołał Abrahama, którego wiara stała się podstawą wybrania pochodzącego z jego potomków ludu. Wyzwała ów lud z niewoli egipskiej, prowadzi do ziemi obiecanej i wielu zachowuje go w wierze. Z tego ludu przychodzi na świat Zbawiciel. Ogarnia to, co zdawałoby się być klęską i przekreśleniem planów Bożych — śmierć Jezusa na krzyżu — staje się ich spełnieniem.

Pismo Święte wskazuje także, że Opatrzność Boża nie działa na

drodze cudownych interwencji, lecz przez działanie wszystkich stworzonych przez Boga bytów, także przez wolne działanie człowieka. Toteż wiara pozwala dostrzegać Bożą Opatrzność tam, gdzie mówi się jedynie o „zbiegu okoliczności”, „przypadku” czy o decyzjach ludzi.

I znowu pojawia się pytanie: Czy istnieje życie po śmierci?

W Starym Testamencie czytamy: „Człowiek zrodzony z niewiasty ma krótkie i bolesne życie, wyrasta i więdnie jak kwiat, przemija jak cień chwilowy; Ale czy zmarły ożyje?” (Księga Hioba 14, 1-2, 14). Tak jak Hiob, prawie każdy z nas musi odpowiedzieć sobie na to pytanie. Co dokładnie dzieje się z nami po śmierci? Czy po prostu przestajemy istnieć? Czy życie stanowi drzwi obrotowe, przez które opuszczamy ziemię, by wrócić tą samą drogą, aby osiągnąć doskonałość? Czy wszyscy po śmierci będą w tym samym miejscu czy też w wielu różnych miejscach? Czy naprawdę istnieje piekło i niebo, czy miejsca te odzwierciedlają stan, w jakim ludzie znajdują się po śmierci?.

Pismo Święte mówi nie tylko o istnieniu życia po śmierci. Mówi także o życiu wiecznym i wspaniałym. „Czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 List św. Pawła do Koryntian, 2-9). Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek przybył na ziemię, by dać nam dar życia wiecznego. „Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,

a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Księga Izajasza 53, 5).

Jezus Chrystus wziął na siebie karę, na którą zastąpił każdy z nas, i oddał za nas własne życie. Trzy dni później udowodnił swoje zwycięstwo nad śmiercią poprzez zmartwychwstanie zarówno duchowe, jak i cielesne. Przez czterdzieści dni od zmartwychwstania pozostawał na ziemi, a tysiące ludzi naocznie widziało Go, zanim wstąpił do swojego wiecznego domu w niebie. List św. Pawła do Rzymian 4, 25 mówi: „On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia”.

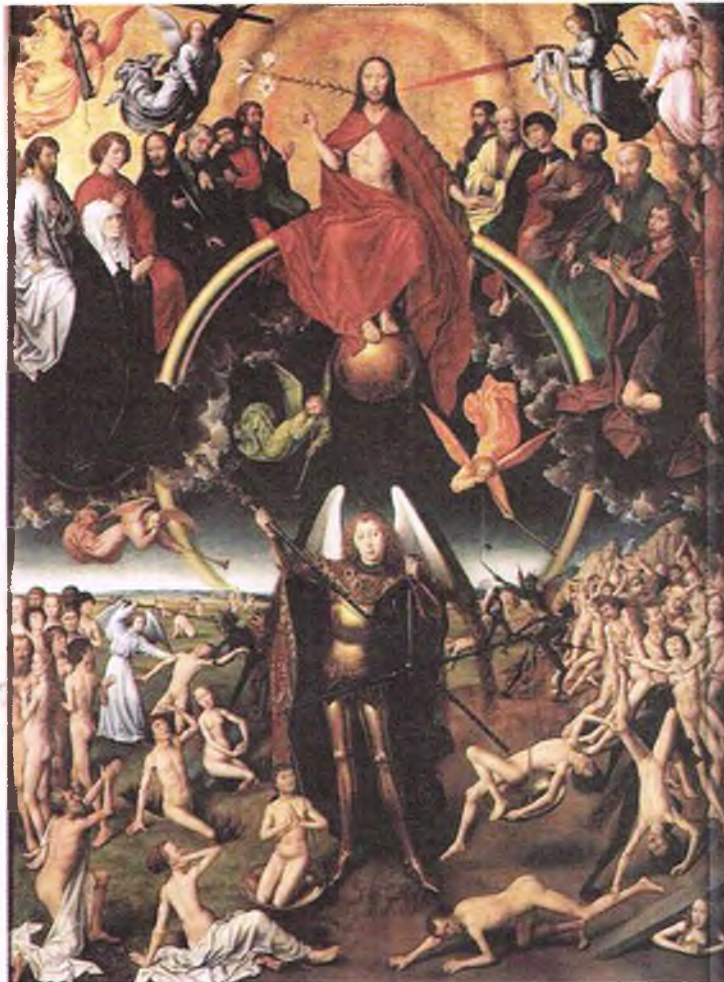
Zmartwychwstanie Chrystusa jest aktem udokumentowanym. Ap. Paweł wzywał ludzi do tego, by sprawdzali jego wiarygodność u naocznych świadków. W ten sposób nikt nie mógł zakwestionować zmartwychwstania Jezusa. Zmartwychwstanie to kamień węgielny wiary chrześcijan. Ponieważ Chrystus zmartwychwstał, my możemy wierzyć, że też będziemy zmartwychwzbudzeni. Ap. Paweł upominał też niektórych chrześcijan, którzy w to nie wierzyli: „Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał” (1 List św. Pawła do Koryntian 15, 12-15). Fizyczna śmierć dokonała się przez jednego człowieka Adama, przez którego wszyscy jesteśmy grzeszni. Ale wszyscy ci, którzy przez wiarę w Jezusa Chrystusa zostali adoptowani do Bożej rodziny, będą mieli życie wieczne (1 List św. Pawła do Koryntian 15, 20-22). Tak jak Bóg zmartwychwzbudził Jezusa w ciele, tak ciała nas wszystkich zostaną zmartwychwzbudzone w chwili powtórnego przyjścia Jezusa (1 List św. Pawła do Koryntian 6, 14). I choć wszyscy w końcu dostąpimy zmartwychwstania, nie wszyscy pójdą razem do nieba. Już za życia każdy z nas musi zdecydować, gdzie chce spędzić wieczność. Pismo Święte mówi, że zdecydowano, by człowiek raz umarł, a potem będzie sądzony (List św. Pawła do Hebrajczyków 9, 27). Ci, którzy zostali usprawiedliwieni, spędzą życie wieczne w niebie, ale niewierzący zostaną zesłani na mękę wieczną lub do piekła (Ewangelia wg św. Mateusza 25, 46). Piekło,

podobnie jak niebo, nie jest jedynie stanem ducha, lecz jest dostojnym i prawdziwym miejscem. Miejscem, w którym ludzie niesprawiedliwi doświadczą nie kończącego się wiecznego gniewu Bożego. Będą cierpieć psychicznie, emocjonalnie i fizycznie, czując ciągły wstyd, żal i potępienie. Piekło zostało opisane jako otchłań, czeluść (Ewangelia wg św. Łukasza 8, 31. Apokalipsa św. Jana 9, 1), i jako jezioro ognia

nie będzie zmuszał nas do poddania się pod Jego panowanie. Jeśli zdecydujemy się odrzucić Boga, nie ma On wyboru — da nam to, czego chcemy, życie z dala od Niego.

Powinniśmy sobie zdawać sprawę z tego, że życie na ziemi stanowi czas próby i przygotowania na to, co nastąpi później. Dla wierzących po śmierci nastąpi wieczne życie w bezpośredniej obecności Boga.

świat Jezusa Chrystusa (paruzja). Sąd Ostateczny poprzedzać mają prześladowania chrześcijan, powstanie fałszywego proroka, plagi zsyłane na ziemię. Po nich nastanie zwycięstwo Słowa Bożego, zmartwychwstanie wszystkich umarłych, osądzenie ich działań na ziemi i powstanie nowej ziemi i nowego nieba. Wydarzenia poprzedzające dzień sądu i sam sąd opisuje w sposób symboliczny Apokalipsa św. Jana.



Sąd Ostateczny — mal. Memling. Otarz z wizją „Sądu Ostatecznego” namalowany został między rokiem 1467 a 1471 przez Hansa Memlinga, malarza pochodzącego z Dolnej Nadrenii, który prawie 30 lat swego twórczego życia spędził w Brugii. Obraz o formie tryptyku jest jedynym dziełem niderlandzkiego Artysty w zbiorach polskich i najlepszym, jaki wyszedł spod pędzla Mistrza Hansa. Imponująca jest zarówno jego wielkość (wysokość — 242 cm, szerokość przy otwartych skrzydłach — 360 cm.), techniczna doskonałość, plastyczne piękno jak i niebanalna, i nie do końca poznana historia. Magnesem dla wielu odbiorców jest także treść otarza. Podjęty przez malarza, na zlecenie florenckiego fundatora, temat eschatologiczny skłania do zadumy i refleksji. Dzieło Memlinga ma też wyjątkową zdolność pobudzania wyobraźni i namiętności u ludzi, którzy się z nim stykają.

i siarki, w którym przebywający ludzie będą cierpieć wiecznie, dniami i nocą (Apokalipsa św. Jana 20, 10). W piekle będzie płacz i zgrzytanie zębów, oznaczające wielki smutek i złość (Ewangelia wg św. Mateusza 13, 42). To miejsce „gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie” (Ewangelia wg św. Marka 9, 48). Bóg nie czerpie żadnej satysfakcji ze śmierci złych ludzi. On pragnie, by zawrócili ze swjej drogi i żyli (Księga Ezechela 33, 11). Ale Bóg

W jaki sposób stajemy się ludźmi sprawiedliwymi i godnymi, by otrzymać życie wieczne? Jest tylko jedna droga do tego: wiara w Syna Bożego, Jezusa Chrystusa i zaufanie Mu. Jezus powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”.

Chrześcijanie wierzą w sąd ostateczny. Według chrześcijan sądowni ostatecznemu towarzyszyć będą znaki na niebie i ziemi, katakлизmy i ponowne przyjście na

Według Kościoła rzymskokatolickiego sąd ostateczny jest poprzedzony sądem szczegółowym następującym bezpośrednio po śmierci (będącej rozłączeniem duszy od ciała) człowieka. Jeżeli sąd szczegółowy odbywa się w stanie łaski uświęcającej, dusza zostaje zbawiona. W przeciwnym przypadku dusza zostaje potępiona.

Albowiem zapłała za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Rz 6; 23).

Podstawy teologiczne eklezjologii starokatolickiej

(część ósma)

Św. Paweł zachęca do współpracy kobiety i mężczyzn: „Wzywam Ewodię i wzywam Syntychę, aby były jedynymi w Panu. Także proszę i ciebie, prawdziwy Syzygu, pomagaj im, bo one razem ze mną trudziły się dla Ewangelii wraz z Klemensem i pozostałymi moimi współpracownikami, których imiona są w księdze życia” (Flp 4, 2-3). Św. Łukasz (Dz 2, 42) ukazuje wspólnotę tworzoną przez trwanie w nauce Apostołów, w łamaniu chleba. Św. Paweł łączy w jedno tajemnicę eucharystyczną z tajemnicą wspólnoty chrześcijańskiej: „Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 16-17). Tekst ten był często komentowany przez Tradycję zachęcając do rozważania relacji między Kościołem a Eucharystią. Kościół czyni Eucharystię, a Eucharystia czyni Kościół.

Św. Jan powiada: „Oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem. (...) Jeżeli mówimy, że mamy z Nim współuczestnictwo, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie postępujemy zgodnie z prawdą. Jeżeli zaś chodzimy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, wtedy mamy jedni z drugimi współuczestnictwo, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1 J 1, 3, 6-7). Przy takim rozumieniu Kościoła, wspólnota zbudowana jest na „fundamencie apostołów i proroków” i ma Jezusa Chrystusa za kamień węgielny (Ef 2, 20). „Pismo Święte mówi, że Kościół jest ‚ciałem Chrystusa’ 1Rz 12, 4n; 1 Kor 12, 13-27), ‚ludem Bożym’ (1 P 2, 10), ‚domem’ lub ‚świątynią Boga’ (1 Tm 3, 15; Ef 2, 19; 1 Kor 3, 16 i n), ‚królewskim kapłaństwem’ (1 P 2, 9), ‚oblubienicą Chrystusa’ (por. Mk 2, 20; Mt 25, 1 n; Ap 21, 2), ‚winnicą Boga’ (Iz 5, 7)” (Tekst przyjęty przez Komisję Starokatolicko-Prawosławną).

Chrystus, któremu wszystko jest poddane, udzielił swym uczniom władzy, aby pokonywali w sobie grzech. „Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądliwościom” (Rz 6, 12). Każdy chrześcijanin powinien być świadkiem życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i napełniać świat duchem. Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22). Miłość do Boga i bliźniego jest istotną cechą uczniów Chrystusa, członków wspólnoty kościelnej. „Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim” (1 J 4, 16). Nikt nie posiada większej miłości od tego, kto życie swoje daje za innych (1 J 3, 16; J 15, 13).

Bóg przez Wcielenie swego Syna przyjął ludzkość wraz z całym kosmosem na nowo do swej społeczności, usunął nasze winy za grzech w śmierci krzyżowej

Chrystusa, a przez zmartwychwstanie i wywyższenie Jego, powołał nas do współzrządzenia stworzeniem, przez zesłanie swego Ducha związał nas w wspólnotę, a mianowicie w Kościół. Wspólnotowy charakter Kościoła stanowi więc podstawowy aspekt jego istoty, który określa wszelkie zakresy jego egzystencji i działania. Kościół jako wspólnota jest wyrazem pojednania, usprawiedliwienia i uświęcenia, jak również odnowy związku pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Kościół jest „wspólnotą osób, które istnieją i działają siłą życia, którym obdarza je Trójjedyny Bóg. Pod tym względem Kościół jest w zasadzie osobową wspólnotą zbawienia” (U. Küry).

W Eucharystii jest pełnia tej wspólnotowej rzeczywistości. W niej znajduje swój wyraz wszystko, co się wydarzyło w Chrystusie i wszystko, co przez Niego nastąpiło w Kościele. Eucharystia, jako społeczność uczniów Chrystusa jest więc ośrodkiem Kościoła, a jednocześnie punktem wyjścia nowego rozwoju wspólnoty. Jezus Chrystus ukazał i wyraził swoją więź ze wspólnotą podczas Ostatniej Wieczerzy. Syn Boży sporządził testament, pozostawił siebie swoim uczniom (por. 1 Kor 11, 23-25; Mk 14, 22-24; Mt 26, 26-28; Łk 22, 15-20). Słowa Chrystusa: „to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19) stanowią dla Kościoła testament Ostatniej Wieczerzy. Wyraz „pamiątka” oznacza fakt, że Jezus pozostaje w swoim Kościele jako pokarm; On więc źródłem życia wspólnoty, która przyjmuje Zmartwychwstałego Pana. „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie” (Dz 2, 42). Eucharystia zajmuje szczególne miejsce w życiu Kościoła. H. de Lubac wyraził to krótko: „Kościół sprawia Eucharystię, Eucharystia buduje Kościół”. Jezus Chrystus zwołuje (*ecclesia*, czyli zwoływanie) ludzi do Stołu Pańskiego, aby żyli z Nim we wspólnocie.

Eucharystia ma ogromne znaczenie dla Kościoła, utrzymuje ona Kościół — jako wspólnotę — przy życiu i manifestuje jego jedność. Jezus Chrystus — jako zapraszający na ucztę eucharystyczną — jest źródłem tej wspólnoty i jedności, natomiast jako dawca i dar, włącza On do swego Ciała i Krwi członków Kościoła jako wspólnoty i jedności. „To Chrystus jest tym, który zaprasza na swoją ucztę. Z tego powodu jest ona celebrowana przez Jego Kościół pod przewodnictwem biskupa lub upoważnionego przezeń kapłana; i to Kościół jako Ciało Chrystusa jest tym, który ją sprawuje, a wszyscy, którzy przyjmują Eucharystię stają się jednym Ciałem, Ciałem Chrystusa. „Chleb, który widzicie na ołtarzu, uświęcony przez Słowo Boga, jest Ciałem Chrystusa; Kielich, albo raczej to, co ten kielich zawiera, uświęcone przez Słowo Chrystusa, jest Krwią Chrystusa (...). Jeżeli przyjmujecie to w sposób właściwy, stajecie się tym, co przyjmujecie; Albowiem Apostoł powiedział: my, liczni, jesteśmy jednym chlebem, jednym Ciałem” (Augustyn, *Sermo* 227:MPL 38, 1099)”

(Tekst przyjęty przez Komisję Starokatolicko-Prawosławną).

Aspekt wspólnotowy Eucharystii ukazuje także inny tekst dialogu starokatolicko-prawosławnego, *V/4 Święta Eucharystia*. „W Eucharystii, przez wspólnotę z Ciałem i Krwią Pana, wierni jednoczą się z Nim i z sobą nawzajem i tworzą wspólnie jedno Ciało. „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17). „Ponieważ uczestniczymy w jednym chlebie, stajemy się wszyscy jednym Ciałem Chrystusa i jedną Krwią oraz nawzajem członkami; jesteście więc z Chrystusem zjednoczeni w jedno Ciało” (Jan Damasceński, *Expos. fid 4, 13*; MPG 94, 1153). Przez zjednoczenie z Chrystusem wierzący napełniony jest faską oraz wszystkimi duchowymi darami i błogostawieństwem, jakie powoduje pojednanie z Chrystusem”.

Teksty eucharystyczne św. Pawła (1 Kor 10, 16 n. i 11, 17-34), ukazują charakter wspólnotowy Eucharystii. W 1 Kor 10, 16 na pierwszy plan wybija się — ukonstytuowany poprzez udział w Ciele i Krwi Chrystusa — wspólnotowy stosunek ludzi. „W pojęciu *koinonia* komponent wspólnotowy jest konsekwencją procesu partycypacji (a nie tylko spotykanej wśród ludzi umowy czy układu), partnerów, którzy przez fakt uczestniczenia w kimś trzecim wchodzą w stosunek wspólnotowy, a tym samym stają się czymś jednym. Tym trzecim jest chleb, wspólnie spożywany, identyfikowany z Ciałem Chrystusa” (U. von Arx). Pojęcie *koinonia* podkreśla nie tylko społeczność z Jezusem Chrystusem, ale także społeczność wszystkich, którzy uczestniczą w Eucharystii i są wezwani do udziału we wspólnocie Pana (zob. 1 Kor 10, 17). Eucharystia, Ciało Chrystusa, umożliwia pojednanie, wspólnotę i jedność uczestniczących w niej ludzi. „Pomiędzy wspólnotą i jednością eucharystyczną i kościelną (eklezyjalną) istnieje nierozdzielny związek, gdyż obie one opierają się na ofiarowaniu się Jezusa Chrystusa, ewentualnie na przyjęciu tej ofiary przez Ojca i zesłaniu Ducha Świętego. Oczywiście, nie należy zapominać o tym, że według Pawła, źródłem jedności i wspólnoty jest także chrzest (por. 1 Kor 12, 12 n; Ga 3, 26-29)” (U. von Arx).

W Kościele pierwszych wieków istniał ścisły związek pomiędzy Eucharystią a Kościołem. Miał on swój wyraz (eucharystyczno-kościelny) w wyznawaniu wspólnoty wiary oraz określał formy, w jakich Kościoły lokalne żyły w jedności i wspólnocie. Natomiast modlitwy eucharystyczne, z ich trynitarną strukturą, były najbardziej reprezentatywnymi artykulacjami wiary, prawda wiary musi być poznawana wspólnie w dialogu Kościołów z Tradycją. „Tak jak przyjęcie do Kościoła nie dokonuje się bez wyznania prawdziwej wiary, tak również nie można celebrować Eucharystii, jako centrum (Mitte) Kościoła, bez prawdziwej wiary. Chrystus Sakramentu nie jest żadnym innym Chrystusem niż Chrystus wiary, którego jednomyślnie wyznaje Kościół wszystkich czasów i miejsc” (Tekst przyjęty podczas dialogu starokatolicko-prawosławnego).

Jedność Kościoła, oparta i manifestowana w Eucharystii, powinna przejawiać się w całej działalności Kościoła; istnieją związki pomiędzy eucharystyczną a kościelną jednością i wspólnotą. Natomiast tam, gdzie wspólnota eucharystyczna celebrowana jest bez wspólnoty kościelnej, mamy do czynienia z oczywistą

sprzecznością. Wspólne przyjmowanie Komunii zobowiązuje do bycia jednością (por. J 17, 21) i nie powinna być lekceważona przez trwanie podziałów kościelnych. Źródłem rozbieżności pomiędzy wspólnotą eucharystyczną a kościelną jest brak wspólnej wiary. „Gdzie wspólnota jest rozbita, tam i Eucharystia nie może być wspólnie celebrowana. Przywrócenie wspólnoty eucharystycznej przy utrzymującym się trwale podziale w wierze, jest wewnętrzną sprzecznością, gdyż mimo wspólnego przyjmowania Eucharystii zakłada dalsze życie w oddzielnych od siebie Kościołach. Tego rodzaju postępowanie przyjmuje istnienie podziałów jako czegoś normalnego i może prowadzić do tego, że zbyt często wydawać się będzie smutek i głęboki żal, które przecież są niezbędne do przezwyciężenia podziału. Wspólnota eucharystyczna powinna być tylko wyrazem wspólnoty wiary jednego Kościoła”. (Tekst przyjęty podczas dialogu starokatolicko-prawosławnego).

Jeżeli zostaną przyjęte teksty dialogu starokatolicko-prawosławnego przez oba Kościoły, jako świadectwo wspólnej wiary, wówczas — z woli Chrystusa — zaistnieją warunki, aby wyrazić zgodę na wspólnotę eucharystyczną i kościelną. „Gdy wspólnota jest rozbita, powstaje dla Kościoła obowiązek likwidowania tego rozbitcia. Przywrócenie wspólnoty kościelnej nie jest możliwe poza jednym Ciałem Chrystusa, gdyż jedynie w tym Ciele istnieje jedność wiary i wspólnota Ducha Świętego (...). Konsekwencją i wyrazem uznawanej wzajemnie wspólnoty wiary jest pełna, liturgiczno-kanoniczna wspólnota Kościoła”. (Tekst przyjęty podczas dialogu starokatolicko-prawosławnego).

Mówiąc o przywróceniu wspólnoty kościelnej, musimy wspomnieć o dwóch koncepcjach jej realizacji, w świetle wspólnoty eucharystycznej. Według jednej koncepcji, można przyjąć wspólnotę eucharystyczną z innymi Kościołami dopiero wtedy, kiedy zainteresowane Kościoły uznają identyczne elementy wiary, a tym samym uznają się za jeden i ten sam Kościół. W ten sposób realizuje się pełna wspólnota kościelna (określana jako *full communion* lub *inter-communion*). Jest to tradycyjnie starokatolicka koncepcja, „przy czym istotne elementy wiary rozpoznaje się poprzez wspólnie uznawany stosunek do wiary starego Kościoła” (U. von Arx). Koncepcję tę przede wszystkim głosił arcybiskup A. Rinkel (1889-1979), W. Küppers (1905-1980) oraz biskup U. Küry (1901-1976). Natomiast druga koncepcja, dopuszcza wspólnotę eucharystyczną z innym Kościołem, jeśli między tymi Kościołami zachodzi tylko częściowa zgodność wiary i nie dotyczy wszystkich istotnych elementów, a więc ograniczona zgodność w wierze, w nauce i praktyce. Odpowiada temu ograniczona wspólnota kościelna, która powiększy się, jeśli w przyszłości dojdzie do większej zgodności w wierze i doktrynie. Tak należy rozumieć „Porozumienie dotyczące wzajemnego zaproszenia do uczestniczenia w uroczystości Eucharystii”, zawarte między Kościołem Starokatolickim a Kościołem Ewangelickim w Niemczech. Układ ten spotkał się z poważną krytyką wewnątrz Unii Utrechckiej oraz stał się przyczyną powstania pewnych trudności w dialogu z Kościołami prawosławnymi.

Królewskie szczątki w Wilnie

Działo się to w październiku 80 lat temu. W podziemiach katedry w Wilnie, w głębokim wykopie w nawie głównej, tuż przed prezbiterium, odkryto kryptę z zaginionymi trumnami królewskimi.

Ogromna powódź podmyła w 1931 r. fundamenty katedry. Gdy wody gruntowe opadły, pod nadzorem profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, rozpoczęto prace zabezpieczające fundamenty świątyni. Zdjęto posadzkę z większości nawy głównej. Kopano coraz głębiej, aż natrafiono na mur. Kiedy polecono rozbić mur, okazało się, że odkryto nieznane podziemia, a w nich królewskie szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka (trumna rozpadła się od wilgoci), królowej Barbary Radziwiłłówny (całkiem dobrze zachowana trumna) i królowej Elżbiety Rakuszanki (pierwszej żony króla Zygmunta Augusta; jej trumna także się rozpadła). Znaleziono również korony pogrzebowe, złote łańcuszki i wygrawerowane tabliczki z listą oficjalnych tytułów zmarłych. Dwa dni później w katedrze odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne celebrowane przez arcybiskupa wi-

leńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, podczas którego uderzono we wszystkie dzwony w Wilnie, a także oddano 21 strzałów (baterie artylerii konnej były stosownie oddalone od świątyni, by nie spowodować wstrząsów fundamentów katedry). Nad wejściem do krypty rozpięto purpurowy baldachim, którego nasadę zdobiły Orzeł Biały i Pogoń. Mieszkańcy Wilna spontanicznie przynosili na tę uroczystość kwiaty i krzewy w doniczkach. Samo wejście do krypty zamknięte zostało solidną kratą.

Badania prowadzone przez naukowców przynosiły wówczas coraz to nowe odkrycia. Podczas oględzin szczątków króla Aleksandra znaleziono wśród nich berło, przy prawym boku monacha — miecz pogrzebowy i pochwę. Pod czaszką leżały dwa pozłacane pierścienie. Pod szczątkami Elżbiety — medalion z wizerunkiem króla Zygmunta Augusta. Prof. Juliusz Kłos (Uniwersytet Stefana

Batorego w Wilnie) ustalił, dlaczego szczątki króla oraz dwóch żon Zygmunta Augusta znalazły się w zapomnianej krypcie. Otóż Król Zygmunt III Waza, po kanonizacji św. Kazimierza, jednego z synów króla Kazimierza Jagiellończyka, postanowił wybudować własną kaplicę w wileńskiej bazylice. Dotychczasowa kaplica była zbyt ciasna. Zawarł więc porozumienie z biskupem Wołłowiczem, na mocy którego odstąpił biskupowi swoją kaplicę, a w zamian otrzymał kaplicę narożną, dziś kaplicę św. Kazimierza. Wtedy to właśnie szczątki królowych Elżbiety i Barbary oraz króla Aleksandra przeniesiono tymczasowo do średniowiecznej krypty pod nawą główną. Pochowano je w drewnianych trumnach, gdyż w krypcie miały pozostać do czasu powtórnego pochówku w budowanych przez króla Zygmunta III Wazę podziemiach pod kaplicą narożną. Podczas kopania tych podziemi pojawiła się woda gruntowa, więc król musiał swój projekt zarzuścić. Trumny pozostawiono więc

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą

(ks. Jan Twardowski)

Stare łacińskie napisy nagrobkowe zawierały początkowo tylko imię zmarłego, z czasem zaś pojawiła się w epoce cesarstwa rzymskiego dedykacja bóstwom lub pamięci zmarłej osoby. Później nagrobne inskrypcje zawierały już konkretne informacje o zmarłym — jego zawód, pozycję społeczną, długość życia, zasługach i okolicznościach śmierci. Była także wzmianka o tej osobie, która wystawiła pomnik.

Na starych polskich nagrobkach inskrypcje zawierają najczęściej informacje o tytułach, zasługach i pełnionych funkcjach. Później przekształciły się w nekrologi i z czasem stawały się coraz bardziej emocjonalne.

Na każdym cmentarzu można znaleźć najpopularniejsze epita-

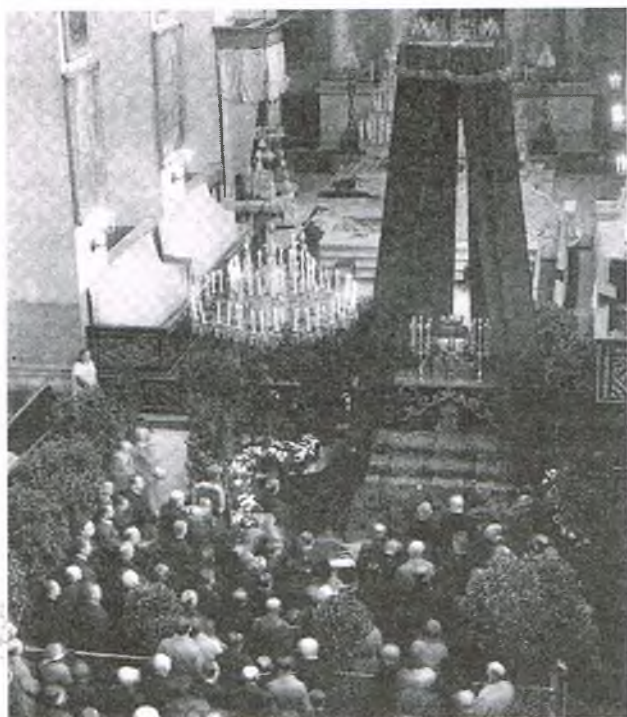


fia nawiązujące do starożytności. Często pojawia się napis: *Abit ad plures (dołączył do większości)*. Autorem tego wersetu jest Petroniusz. Znajdziemy też inskrypcję:

Sit tibi terra levis (Niech Ci ziemia lekką będzie). Takie napisy pierwotnie pojawiały się na grobach rzymskich. Teraz zaś ogromną popularność zdobył fragment wiersza ks. Jana Twardowskiego: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

Na warszawskich starych Powązkach znajdziemy inskrypcje, które są nie małym źródłem informacji o swojej epoce. Obrazują też, jaki w danym czasie był stosunek do śmierci.

Dawniej, w XIX w. i nawet na początku XX w., inskrypcje często zawierały informacje na temat zawodu, jaki osoba zmarła wykonywała za życia. I tak na Powązkach znajduje się grób Stanisława Herberta, na którym wryto napis: historyk. Na pomniku młodzień-kiego Zygmunta Jeziorowskiego



Wilno 1931 r.
Nabożeństwo
żałobne
w wileńskiej
katedrze po
odkryciu krypty
z królewskimi
trumnami

w starej gotyckiej krypcie, którą zamurowano i zasypano. Po jakimś czasie pamięć o niej zaginęła, i tak minęły wieki, aż przypadkiem natrafiono właśnie na tę zapomnianą kryptę.

Kiedy Barbara Radziwiłłówna umierała (8 maja 1551 r.), czuwający przy jej tożu zawsze kochający ją król Zygmunt August obiecał, że

pochowa ją w Wilnie. Ale ciało królowej wycieńczone i zniekształcone przez raka, nie nadawało się do balsamowania. Tymczasem miały minąć tygodnie, zanim orszak pogrzebowy dotrze w letnim skwarze do Wilna, jak więc je zakonserwowa-

no? Robotnicy oczyszczający królewskie szczątki Barbary odkryli na

złotogłowi. W świetle latarek załśniły złote nitki jak nowe. Okazało się, że złotogłów nie pokrywał całej trumny — wykonano z niego jedynie duży krzyż, który złożono na wieku. Szczątki zaś królowej pokrywała gruba skorupa przypominająca zaprawę wapienną. Skorupa ta już dawno się rozpadła. Ukazało się małe srebrne jabłko i srebrna tabliczka z oschłym napisem: Tu leży Barbara, druga żona Zygmunta, Króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, ryskiego, pruskiego.

Barbara — ukochana nawet po śmierci, dla której szalał i gotów był poświęcić wszystko, także i tron, który trumnie zów towarzyszył z Krakowa do Wilna — każdej miejscowości schodząc z konia i idąc za nią pieszo — nie doczekała się innego napisu, poza urzędowo-informacyjnym. Natomiast Elżbietę — niekochaną i odrzuconą przez króla, zmarłą za młodu, zaraz po śmierci uhonorowano tytułem „najukochańszej żony Zygmunta Augusta”. Dlaczego tak się stało? Na pewno król o tym nie wiedział, a ci, którzy ten napis wykonali, zabrali tę tajemnicę razem ze sobą do grobu.

(zm. w 1911 r.) umieszczono informację, że chłopiec był uczniem liceum. Na grobowcu Juliusza Hermana (zm. w 1933 r.) widnieje napis: „kupiec i obywatel Warszawy”. Na grobie aktora teatralnego i reżysera Jana Królikowskiego czytamy: „Artyście sceny polskiej 1820-1886 ziomkowie”. Na mogile pisarza Bolesława Prusa znalazła się lapidarna, ale i bardzo emocjonalna inskrypcja: „Serce serc”. Są też na Powązkach mogiły zbiorowe, opatrzone rozbudowanymi napisami. To strażnicy zbiorowej pamięci. W pobliżu kościoła na płytach z czarnego marmuru wyryto inskrypcję, poświęconą poległym na Wschodzie. Jeden z napisów brzmi: „Od 1939 roku Tibi Polonia obrońcom Kresów RP Bohaterom KOP-u Niewinnym Ofiarom Katynia — Łagów Zsyłek/Bóg Honor Ojczyzna — gdybyśmy o nich zapomnieć mieli — Ty Boże zapomnij o nas. Wolność Całość Niepodległość”.

Na innych cmentarzach warszawskich można przeczytać takie oto inskrypcje: „Tu moje skarby szczęścia i nadziei / Schronił przede mną ponury grób. Cios srogi / Lecz tak chciał Bóg. Stroskany mąż” (napis z 1929 r.) Na innym zaś: „Lecz dla mnie ciągle żyjesz. W szumie liści / Na stoku skał tatrzańskich. W szarotki zadumie” (1964 r.) Jeszcze inny: „Była piękna, cicha i dobra — umarła zatem, bo aniołowie krótko bawią na ziemi”.

Tak to już jest, że ból po stracie najbliższej ukochanej osoby bywa tak dogłębny, że pragnieniem piszącego na pomniku inskrypcję jest, by inni mogli ten ból razem z nim dzielić, aby wiedzieli, jak ważna była dla niego osoba, która już na zawsze odeszła.

Ogromnie wzruszające są też inskrypcje mówiące o głębokich więziach emocjonalnych łączących matkę z dzieckiem. Nie ważne, czy to osierocone dziecko

ma lat 15 czy 50. Ks. Jan Twardowski podkreślił kiedyś: „Jest takie powiedzenie, że człowiek tak długo jest młody, dopóki ma na ziemi matkę. Gdy matka umiera — staje się stary, bo nie jest już dzieckiem”. Wspominając tu zmarłego ks. Jana Twardowskiego, przytoczymy fragment jego wiersza „O miłości”, w którym tak między innymi napisał „Zapytano mnie, co bym zabrał ze sobą z tego świata na drugą stronę? / Odpowiedziałem: zabrałbym fotografię Matki”.

Napisy na mogiłach to nie tylko źródło wiedzy o zmarłych, ale i o tych, o zostali.

„... Na każdym miejscu i o każdej dobie,
gdziem z Tobą płakał, gdzieś się z Tobą bawił,
wszędzie i zawsze będę ja przy Tobie,
bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił”

(Adam Mickiewicz)

Niepokój jego wyobraźni czy symptom choroby

Chopin był człowiekiem o nieprzeciętnie bogatej wyobraźni. Od dziecka był bardzo chorowity. Lekarze stwierdzili u niego gruźlicę, a oprócz tego silną nietolerancję na niektóre pokarmy. Cierpiał też na biegunki, bóle brzucha, bóle migrenowe, chroniczny kaszel. Przez całe niemal życie towarzyszyły mu ciągłe niepokoje i napady melancholii. Po 160. latach od śmierci naszego kompozytora lekarze wysuwali wiele teorii dotyczących chorób Chopina. Mógł on cierpieć na mukowiscydozę, niedobór alfa1-antytrypsyny, wadę serca zwaną stenozą mitralną czy na chorobę dwubiegunową. Dwaj hiszpańscy lekarze przeanalizowali opisy cierpień Fryderyka i doszli do wniosku, że prawdopodobnie był on chory na padaczkę skroniową. Świadczą o tym charakterystyczne cechy halucynacji Chopina, np. ich złożoność, wyjątkowo wizualny charakter i powtarzalność. Naukowcy wykluczyli także migrenę czy też zatrucie lekami. W czasach Chopina padaczka skroniowa nie była jeszcze opisana, toteż jego lekarze nie mogli wówczas jej stwierdzić.

„Nagle ujrzałem wyłaniające się z otwartego fortepianu te przekłete kreatury, które nawiedzały mnie owej ponurej nocy w klasztorze



Fryderyk Chopin po śmierci. Rysował z natury Teofil Antoni Kwiatkowski, który był autorem portretów kompozytora

kartuzów” — pisał Chopin w liście do córki George Sand — Solange. Był r. 1848. W prywatnym salonie w Manchesterze Fryderyk wykonywał sonatę b-moll — tę z marszem żałobnym (który, notabene, napisał na swój własny pogrzeb). Nagle przerwał. Po chwili wrócił i dokończył koncert. Zaledwie kilka miesięcy później zmarł w wieku 39 lat.

George Sand wspominała, że Fryderyk nie mógł pokonać stra-

chów i upiórów, które wywoływały „niepokój jego wyobraźni”. O przerażających zjawach nawiedzających kompozytora wspominali też inni, np. Madame Streicher.

Czy zmyły, jakie co pewien czas nawiedzały Fryderyka, to symptom choroby czy wyobraźnia? George Sand we wspomnieniach wiązała jego halucynacje z inspiracją słowiańskimi mitami i wyobrażeniami, z jakimi zetknął się w młodości.

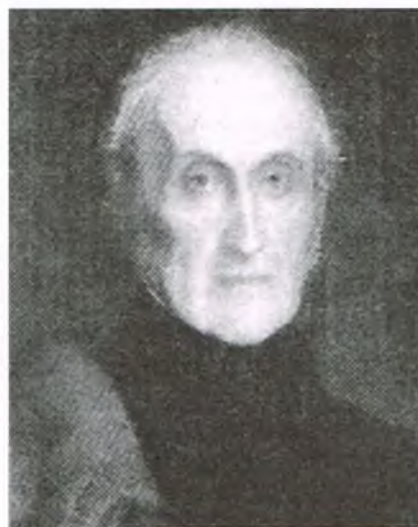
W 150. rocznicę śmierci „niekorowanego króla Polski”

Książę Adam Czartoryski król polskiej emigracji

15 lipca br. minęła 150. rocznica śmierci Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Z tej okazji Kongregacja Tyniecka w Kolegium Wigierskim zorganizowały konferencję pt. „Książę Adam Jerzy Czartoryski — dziedzictwo kultury pamięci”. To jedno z wydarzeń inauguracyjnych Roku Księcia Adama Czartoryskiego.

Lew Tołstoj pisał o nim w swojej wielkiej powieści *Wojna i pokój*, że był on „jednym z najznakomitszych, lecz najmniej przyjemniejszych ludzi. Ci właśnie ludzie decydują o losach narodów”.

Jeden z organizatorów konferencji podkreślił, że zamierzeniem wspomnianej konferencji było złożenie hołdu osobie księcia, tym bardziej, że jego postać została niestusznie zapomniana, a była przecież jedną z najważniejszych figur polskiej historii XIX w. Nie tyle barwne życie księcia, pełne dramatów, tajemnic i zwrotów, lecz jego polityczna postawa budziła i budzi nadal duże zainteresowanie. Walczył w wojnie z Rosją w 1792 r., by potem zaprzyjaźnić się z przyszłym carem Aleksandrem I, dzięki czemu zasiadał w rządzie, m.in. jako minister spraw zagra-



Książę Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861)

nicznych. Po śmierci cara stanął na czele utworzonego przez powstańców listopadowych polskie-

go Rządu Tymczasowego, jednocześnie starając się doprowadzić do ugody z nowym carem Mikołajem I. Próby te zakończyły się niepowodzeniem. Książę Czartoryski zbiegł na emigrację. W Paryżu kupił legendarny i później symboliczny Hotel Lambert, który wkrótce stał się siedliskiem — ośrodkiem polskiej Wielkiej Emigracji. Książę Czartoryski działał na rzecz polskiej niepodległości, utrzymywał nawet siatkę tajnych agentów. W Wiośnie Ludów i wojnie krymskiej dopatrywał się szansy dla Polski. Starał się też zbu-

dować (co się nie udało) polsko-francusko-pruską koalicję przeciwko Rosji.

Książę Adama Czartoryskiego znał od dziecka Fryderyk Chopin, ponieważ już jako siedmiolatek koncertował w warszawskich salonach książąt Czartoryskich. W Paryżu Chopin był częstym gościem Hotelu Lambert, centrum — jak już powiedzieliśmy — emigracyjnego życia, skupionego wokół księcia Adama. Brał udział w muzycznych patriotycznych wieczorach i to właśnie tutaj, w Hotelu Lambert, poznał Adama Mickiewicza.

Nasze zdrowie

Siedzenie na kanapie to nie wszystko

Nasilające się problemy zdrowotne: serce, krążenie, bóle kręgosłupa i stawy, bóle głowy mogą wynikać także z braku ruchu. Mamy go stanowczo za mało. Jak wynika z sondaży, większość Polaków nie uprawia żadnego sportu amatorskiego, ani nie ćwiczy, by poprawić swoją kondycję. Dlaczego? Bo brak im czasu i siły oraz silnej woli, a także zmęczeni są obowiązkami. Znajdują za to dwie godziny czasu dziennie na oglądanie telewizji. Co czwarta kobieta i co piąty mężczyzna uzasadnia, że stronią od ćwiczeń z powodu złego stanu zdrowia. Co piąty przyznaje, że brak mu silnej woli. Po czterdziestce nie uprawia sportu

siedmiu na dziesięciu Polaków. Jeśli już uprawiają sport, to przeważnie tylko od czasu do czasu. Tylko 15 proc. Polaków czyni to regularnie.

A przecież regularne ćwiczenia przedłużają życie, poprawiają jego jakość i dają więcej siły do codziennej aktywności. Poprawia się też czynność serca, gdyż pracuje ono wolniej i ekonomiczniej.

W krajach Unii Europejskiej od dawna mówi się o sporcie dla wszystkich, bo sport przecież nie jest tylko wyczynem. Uwaga! Trochę silnej woli i czynny odpoczynek 30 min. dziennie (a nie siedzenie na kanapie i oglądanie telewizji) na pewno poprawi naszą kondycję i zdrowie.

Zaduszkowy powrót

*Ogłocił wiatr drzewa
smutne, szare rysunki
Tlą się tylko ogniki
dymiące duchową poświatą.*

*Najpierw zmierzch
potem mrok i noc czarna
jak czarne koronki.*

*Ktoś potrącił kamyk
mówiąc przeproszam,
ktoś pomylił alej?
nie ta,*

za bogata.

*W uderzającej woni
listopadowych chryzantem
szliśmy mroczni
ściskając swoje dłonie
wilgotne od pocatunku
kamiennej płyty
cementarnej rysunku.*

(m.)

Kalendarz Roku Szkolnego 2011/2012

- **1 września 2011** — rozpoczęcie roku szkolnego
- **27 kwietnia 2012** — zakończenie zajęć w ostatnich klasach szkół ponadgimnazjalnych (5 stycznia — koniec zajęć w szkołach dla dorosłych)
- **15 czerwca 2012** — zakończenie zajęć w ostatnich klasach szkół zawodowych i szkół policealnych (13 stycznia — w szkołach dla dorosłych)
- **29 czerwca 2012** — koniec roku szkolnego

Przerwy w nauce:

- **23-31 grudnia 2011** — zimowa przerwa świąteczna

- **16-29 stycznia 2012** — ferie w woj. dolnośląskim, mazowieckim, opolskim, zachodniopomorskim

- **23 stycznia — 5 lutego 2012** — ferie w woj. podlaskim, warmińsko-mazurskim

- **30 stycznia — 12 lutego 2012** — ferie w woj. lubelskim, łódzkim, podkarpackim, pomorskim, śląskim

- **13-26 lutego 2012** — ferie w woj. kujawsko-pomorskim, lubuskim, małopolskim, świętokrzyskim, wielkopolskim.

- **5-10 kwietnia 2012** — wiosenna przerwa świąteczna

Egzaminy:

- **24, 25, 26 kwietnia 2012** — egzamin gimnazjalny, kolejno: część humanistyczna, matematyczno-przyrodnicza, z jęz. obcego.

Terminy sprawdzianu po podstawówce i matury Centralna Komisja Egzaminacyjna przed 1 września poda na:

www.cke.edu.pl/terminy.

(Na podstawie GW z 25 sierpnia br.)

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 13/2011.

Nakład: 1.250 egz.

Niepodległość 1918

Tym, co nie chcą pamiętać — pamięcią dokuczać, I tych, co już nie płaczą — znowu do łez wzruszać

(M. Hemar)

Po 123 latach zaborów, w dniu 11 listopada 1918 r. Polska odzyskała wolność. Nikt w prezencje nie dał nam Polski. Zbudowali ją sami Polacy, walcząc zbrojnie o jej byt i granice, o prawo urzędzenia według własnej woli, tworząc zręby wojska i administracji, skutecznie zabiegając o uznanie naszych dążeń na arenie międzynarodowej.

Minęło aż 123 lat niewoli, gdy Polska znowu zaistniała. Nareszcie okoliczności sprzyjały temu dziełu, ponieważ rozpadły się trzy zaborcze mocarstwa. W dniu 11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała władzę wojskową Józefowi Piłsudskiemu. Rozpoczęto przygotowania do powołania koalicyjnego rządu, w skład którego mieli wejść przedstawiciele polskich stronnictw politycznych.

Dopiero ustawą z kwietnia 1937 r. dzień 11 listopada ustanowiono świętem narodowym, które to święto obchodzono tylko dwa razy (1937 r. i 1938 r.) do wybuchu II wojny światowej. W czasie okupacji hitlerowskiej (1939-1944) oficjalne lub jawne świętowanie, podobnie jak i każde inne przejawy polskości, było zakazane i wręcz niemożliwe.

W 1945 r. władze komunistyczne uczyniły świętem państwowym dzień 22 lipca — datę podpisania Manifestu PKWN, jako Narodowe Święto Odrodzenia Polski. Natomiast obchodzenie Święta Niepodległości było zakazane i jakiegokolwiek próby kultywowania obchodów dnia 11 listopada groziły surowymi sankcjami ze strony władz.

Przywrócono narodowe Święto Niepodległości z dn. 11 listopada ustawą sejmu w 1989 r. (jeszcze PRL).

Narodowe Święto Niepodległości (obchodzone 11 listopada) jest najważniejszym świętem naro-

dowym w Polsce. Dzień ten jest wolny od pracy, rocznicowe zaś uroczystości mają miejsce w wielu polskich miastach. Naj-

wcale nie były biało-czerwone. Były biało-amarantowe (to szlachetna odmiana różu). Potem pozwoli zaczęły niknąć ama-



Ułan 1.
Pułku
Ułanów
1 Brygady
Legionów.
W głębi, na
„kasztańce”
marszałek Józef
Piłsudski

większe obchody, z udziałem najwyższych władz państwowych, odbywają się w Warszawie na pl. Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Jako ciekawostkę, związaną z 11 listopada 1918 r., warto tutaj podać, że flagi, którymi dekorowano w 1918 r. polskie miasta,

ranty (a szkoda, bo to bardzo polski kolor, przypominający m.in. Samossierę ks. Józefa Poniatowskiego, polskich ułanów; poza tym biało-amarantową flagę nie można było pomylić z flagami Monako lub Indonezji). I zaczęła wchodzić wszechobecna czerwień (wówczas zarezer-

wowana dla PPS na 1 maja).

W Dniu Święta Zmarłych wspomnijmy w swoich modlitwach marszałka Józefa Piłsudskiego. Pomódlmy się za Tych wszystkich, którzy dzięki swojej odwadze, sile woli i ofiarności wskrzesili Polskę i znaleźli na to dość sił — twórców siły zbrojnej w Warszawie i Krakowie, lwowskie orłęta, wiel-

kopolskich i śląskich powstańców, „błękitnych” rodaków zza oceanu, Polaków z Rosji i Syberii, pogromców bolszewików i zwykłą ludność w okupowanej Polsce, niosącą pomoc swoim „rycerzom”.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...